

Uwolnijmy rynek wody

Autor: **Floy Lilley**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

Jaką cenę osiąga dziś woda?

Najwięcej trzeba zapłacić za wodę zawartą w pewnym dziele sztuki. Jest to butelka zawierająca wodę źródlaną z Francji i Fidżi oraz z islandzkiego lodowca, do której dodano szczyptę 23-karatowego złota. [Acqua di Cristallo Tributo a Modigliani](#) została sprzedana na aukcji za 60 000 USD.



My — zwykli zjadacze chleba — też możemy wydać na wodę niezłą sumkę. Za wodę do spryskiwania twarzy Evian zapłacisz 5 USD. Buteleczka ma 1,7 uncji — co daje 376 USD za galon.

Woda butelkowana to najbardziej oczywisty przypadek wody wycenionej rynkowo. W latach 70. tutaj — w Stanach Zjednoczonych — nie można było znaleźć wody w butelkach. Jednakże do 2009 roku rynek wody butelkowanej osiągnął wartość 21 mld. USD rocznie (podczas gdy w USA wydajemy tylko 29 mld. USD rocznie na utrzymanie całego systemu zaopatrzenia w wodę).

Spośród produktów „wodnych” tylko woda butelkowana jest przez Amerykanów regularnie wyceniana na rynku. Obecnie chętnie płacimy za wodę pitną — którą moglibyśmy brać za darmo z fontann i kranów — cztery razy więcej niż za benzynę. Oczywiście ekonomiści powiedzą nam zgodnie z prawdą, że woda butelkowana to już nie to samo dobro, co zwykła kranówka. Kwadratowa butelka wody Fiji wyraża atrakcyjność, zaś wszechobecna butelka z wodą trzymana w dłoni wyraża przydatność i poręczność. Subiektywna ocena określa cenę. W przypadku tego produktu rynek rzeczywiście istnieje.

W przypadku innych produktów „wodnych” rynki prawie nie istnieją. Zwykle nie płacimy za większość innych form dostarczania wody. Do niedawna

wszystkie narody na ziemi postrzegały i traktowały wodę jako dobro wolne. Jak to z wszelkimi bezpłatnymi dobrami bywa, na wodę istnieje nieograniczony popyt. Jednakże zasoby wody nie mogą zaspokoić nieograniczonego popytu. Woda potrzebuje cen, by odzwierciedlały jej rzadkość i sterowały popytem. Różne formy dostarczania wody potrzebują różnych cen, które odzwierciedlałyby odmienne preferencje użytkowników. Woda nie może już być za darmo. Sielankowe dni nieograniczonych zasobów wody wydają się przeszłością.

Dlaczego miałyby się nam skończyć woda, skoro w atmosferze jest tyle atomów wodoru i tlenu?

Pomimo mojego mylnego wyobrażenia na temat procesów chemicznych, które żywiłam przez całe dekady, niedawno dowiedziałam się, że atomy tlenu i wodoru trudno połączyć w cząsteczkę wody. Reakcja nie zachodzi spontanicznie. Połączenie tych atomów [wymaga eksplozji](#), a chociaż tlenu jest pod dostatkiem, to wodór w czystej formie występuje rzadko.

Jeśli atomy wodoru i tlenu nie łączą się w prosty sposób, to skąd wzięła się nasza woda? Do niedawna przeważała opinia, że ziemskie zasoby wody zostały przyniesione przez [komety](#). [Nowa teoria](#) głosi, iż woda była [obecna](#) od samych narodzin planety.

Nie wiadomo nawet, ile dokładnie wody jest na Ziemi. 71% powierzchni globu pokrytej wodą to być może tylko jedna dziesiąta całkowitej jej ilości. Poza wodą w postaci ciekłej, lodem i parą, która znajduje się na powierzchni, istnieje jeszcze dużo wody w skałach, ciągnąc się setki kilometrów w głąb płaszcza Ziemi. Została tam uwięziona przez [subdukcję](#) i wydostaje się na powierzchnię [przez wulkany](#).

To jednak [cała woda, jaka kiedykolwiek istniała na Ziemi](#). Organizmy wykorzystują wciąż na nowo te same jej zasoby. W wodzie można znaleźć po trochu wszystkiego, gdyż jest ona uniwersalnym rozpuszczalnikiem. W dzisiejszych czasach możemy wykryć każdą ilość czegokolwiek w czymkolwiek. Tak, w składzie twojej herbatki może być trochę moczu Cezara.

Kwestia wody przyciąga uwagę chyba tylko w czasie suszy i powodzi

W tym roku mieliśmy w całym kraju wiele susz i powodzi. Na wiosnę 2011 [powódź w dolinie Missouri](#) ciągnęła się miesiącami. Lato z kolei przyniosło

serię [nagłówków](#) w stylu: „Stany od Florydy do Arizony cierpią z powodu suszy”. Nie tylko zbiory będą mniejsze, ale trzeba będzie sprzedać całe stada bydła, ponieważ po prostu nie będzie możliwości ich wyżywienia. Z powodu susz i szalejących pożarów coraz więcej ludzi jest zmuszonych do racjonowania wody. W niektórych regionach nie skończy się tylko na racjonowaniu. Bob Rose z Lower Colorado River Authority — regionu w środkowym Teksasie — [powiedział](#), że jeśli okres suszy rozciągnie się na zimę, to możliwe, że na wiosnę 2012 roku zostaną wprowadzone ograniczenia zużycia wody w rolnictwie — po raz pierwszy od 77 lat.

W 2008 r. w Atlancie prawie skończyła się woda pitna, bo miasto od wielu dekad nie zadało sobie trudu, by zabezpieczyć dostawy wody dla swojej rosnącej populacji. Atlanta nie dołożyła również początkowo ani centa do budowy zbiornika Lake Lanier, ale domagała się dostępu do zgromadzonej tam wody, gdy tego potrzebowała. Wojna prawna o wodę, która rozgorzała między Georgią, Alabamą i Florydą, trwa już od 20 lat. Gdy miasto wysycha na wiór, odpowiedzią Atlanty jest modlitwa o deszcz. To chyba nie zdaje egzaminu.

Jesienią 2007 roku małemu miastu Orme (Tennessee) położonemu 150 mil na północny zachód od Atlanty zabrakło wody. Mieszkańcy mogli korzystać jedynie wieczorami przez trzy godziny z wody dostarczanej przez ciężarówki, co i tak było bardzo kosztowne. Wodociąg przywrócił stały dostęp do wody 128 dni później. Przed tym zdarzeniem wszyscy członkowie społeczności traktowali możliwość dostępu do zasobów wody jako coś oczywistego.

Jak widzimy w przypadku Orme, często woda jest za darmo, ale jej dostarczenie dużo kosztuje. W Georgii [pewien farmer](#) pozyskiwał wodę gruntową przy pomocy oleju napędowego. Rachunek za paliwo zużyte w maju i czerwcu 2011 wyniósł aż 88 442 USD.

Imperial Valley w Kalifornii jest częścią Pustyni Sonoran. Spada tam zaledwie trzy cale deszczu rocznie. Doświadczenie podpowiada, że nie jest to idealne miejsce dla wielkiego rolnictwa (choć oczywiście istnieją zalety irygacji pustyni). Imperial Valley w dalszym ciągu oczekuje jednak taniej, subsydiowanej wody z rzeki Colorado, nie zważając na to, jak szalone jest przekształcanie pustyni w ogród i jak nieefektywnie alokowana jest woda z tej rzeki.

Dla farmerów obowiązuje tam [zryczałtowana cena 19 USD za acre-foot](#) [acre-foot to w przybliżeniu 1233 metry sześciennie], co odpowiada 19 USD za

325 851 galonów wody. Amerykańskie gospodarstwo domowe płaci średnio 10 592 USD za dostarczenie takiej ilości wody. Amerykańskie gospodarstwa domowe nie płacą jednak rynkowej ceny za wodę, ponieważ rynki wodne jeszcze nie istnieją. Nawet te 19 USD za *acre-foot* to nie koszt wody, ale dostawy. Woda jest nadal darmowa. Kalifornia przeznaczą 20 procent elektryczności na procesy związane z dostarczaniem wody.

Jak stworzyć rynki, by obywatele otrzymali wodę, której potrzebują?

Przez ostatnie sto lat to rząd zajmował się zasobami wody. Hojnie dostarczając ją swoim ulubieńcom, politycy dyktowali warunki w gospodarce wodnej, którą to powinny kształtować rynki, odpowiedzialnie reagując na rosnący niedobór wody. Nie jest tajemnicą, że jakość, ilość, koszt i dostępność wody to w 2011 roku wciąż tajemnice. Nie ma rynku, który dostarczyłby informacji i kalkulacji.

Nie, gospodarki nakazowe nie mogą *bawić się* w rynek. Nie ma trzeciej drogi. Tylko własność prywatna i rządy prawa potrafią stworzyć poprawnie działający rynek; biurokratyczne nakazy przynoszą wyłącznie niedobory, wyższe koszty i niższą jakość.

Błędy w rządowej alokacji wody ze znajdującego się w Newadzie i Arizonie jeziorze Lake Mead zagrażają teraz nawet samemu jego istnieniu.

[Wobec braku rozwiązań rynkowych, Pat Mulroy](#) — magnatka wodna znana z autorytarnego sposobu działania — wkroczyła do wysychającego kawałka pustyni nazywanego Las Vegas. Często podejmowała agresywne działania prawne. Miała wiele procesów, ale jak dotąd przegrała tylko [jedną większą](#) sprawę. Rościła sobie wtedy własność do niewykorzystanych praw do dostarczania wody w czterech hrabstwach. Planuje podjąć [starania o prawa do wody gruntowej](#) w północnym Clark, Lincoln i White Pine.

Mulroy bez ogródek zmusiła mieszkańców do używania mniejszej ilości wody. Obniżyła stałą opłatę, jednocześnie zwiększając stawkę uzależnioną od ilości kupowanej wody. Jej program „gotówka za trawę” był subtelnym bodźcem do praktykowania kserofityzacji zamiast utrzymywania zielonych trawników. Udało jej się stworzyć regionalną wodną potęgę.

Działając w kierunku mądrzejszego wykorzystania wody, Mulroy podzieliła ją ze względu na cel użycia. Może to wydawać się drobnostką, ale większość

Amerykanów używa swojej wody pitnej również do wielu innych czynności. Podlać pole golfowe? Użyj wody pitnej. Zbudować wielką fontannę? Użyj wody pitnej. Mulroy widziała zastosowanie ścieków — a nie tylko wody zdatnej do picia — do wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych ekstrawagancji w Las Vegas. Dziewięćdziesiąt procent wody używanej obecnie w domach w Las Vegas jest utylizowana. Miasto zwraca rocznie setki tysięcy acre-foot zużytej wody do jeziora Lake Mead.

Mulroy nie liczy na deszcz czy modlitwy. Liczy na prace inżynierskie i fakt, że zmieniła sposób, w jaki urzędnicy w Las Vegas myślą o wodzie. Nie wszystko może jednak zrobić sama — do pewnych rzeczy potrzeba zaistnienia rynków.

Rynki mogą przekierować wody powodziowe do Newady. [Koszt](#) wyniósłby jednakże dziesiątki albo setki miliardów dolarów. Rynki mogą stworzyć nowe przedsiębiorstwa sprzedające łapacze deszczówki i cysterny. Rynki mogą prowadzić do pojawienia się na wybrzeżach zakładów odsalania (Mulroy rozważała zbudowanie takiego zakładu). Dzięki rynkom może powstać cały przemysł mikroczuJNIKÓW zużycia wody stosowanych do wykrywania przecieków w rurociągach dystrybucyjnych. Takie monitorowanie mogłoby sprawić, że użytkownicy zamiast wody mogliby dostrzec w wodociągach pływające dolary.

Ekonomiści, którzy mają jakieś pojęcie o kapitale, wiedzą, że koszt wody to koszt następnej jednostki wody. Następnej jednostki może jednak w ogóle nie być, jeśli nie będziemy na tyle mądrzy, by odpowiednio wykorzystać nasze jedyne źródło zaopatrzenia. Dlatego właśnie potrzeba rynku — by znaleźć, zabezpieczyć i dostarczyć następną jednostkę wody dla następnej najpilniejszej potrzeby jej użycia.